

10 GRUDNIA 2017 | BEZPŁATNY DODATEK DO „GOŚCIA NIEDZIELNEGO”

FENOMEN „ŻEGOTY”

75. ROCZNICA POWSTANIA RADY POMOCY ŻYDOM

GOŚĆ
NIEDZIELNY



www.ipn.gov.pl

ISSN 0137-7604 • Y 9004 C NR INDEKSU 359424

www.gosc.pl



SKAWONER KASPER

UPAMIĘTNIĆ BOHATERÓW

1 września 1939 r. rozpoczął się najstraszliwszy w dziejach konflikt, który pochłonął miliony istnień ludzkich. W ciągu niecałych sześciu lat zginęło lub zostało zamordowanych ok. 6 mln obywateli polskich, w tym niemal cała 3-milionowa społeczność żydowska. Ani przez sekundę wojny państwo polskie nie brało udziału w zbrodniach totalitaryzmów. Nie było rządowej, instytucjonalnej kolaboracji z niemieckim okupantem, choć w każdym społeczeństwie ujawniają się w czasie wojny bardzo różne postawy. Są bohaterowie i zdrajcy, a także osoby, które stoją obok, niezależnie od tego, czy współczują, czy nie. I w polskim społeczeństwie obserwowaliśmy całą gamę zachowań. Czy pomocy dla Żydów ze strony Polaków było dużo czy mało? Patrząc na to, jak wiele trzeba było zrobić, ilu było potrzebujących, można powiedzieć, że było jej za mało. Jednak biorąc pod uwagę choćby to, że Polakom za jakąkolwiek pomoc Żydom groziła kara śmierci (w okupowanych państwach Europy Zachodniej były to zwykle tylko kary finansowe) – liczbę osób ratujących Żydów można uznać za znaczną. Czymś niezwykle wyjątkowym w skali całej okupowanej Europy była „Żegota” – zainicjowana oddolnie przez demokratyczne i katolickie środowiska pomoc Żydom, którą w grudniu 1942 r. przejęły i rozszerzyły instytucje Polskiego Państwa Podziemnego. Już wcześniej pomocy Żydom udzielały niektóre, zwłaszcza lewicowe, konspiracyjne środowiska polityczne. W ramach podziemnej armii istniał Referat Żydowski, który m.in. informował Rząd RP na Uchodźstwie, a za jego pośrednictwem opinię światową, o losie polskich Żydów. Działał też podziemny wymiar sprawiedliwości, który starał się m.in. karać tych polskich obywateli, którzy dali się skusić łatwemu zarobkowi na krzywdzie, a niekiedy życiu żydowskich uciekinierów i polskich opiekunów. W Radzie Pomocy Żydom przy Delegaturze Rządu RP na Kraj reprezentowana była nie tylko większość polskich partii politycznych, ale i środowiska żydowskie. Jak się szacuje, dzięki „Żegocie” ocalono co najmniej kilka tysięcy istnień ludzkich. Świat powoli odkrywa bohaterów „Żegoty”. Niektórzy, jak Irena Sendlerowa, są już znani. Wielu innych pozostaje jednak zapomnianych i bezimiennych. Wydobywanie ich z zapomnienia, upamiętnianie i pokazywanie jako wzór do naśladowania, jest obowiązkiem państwa. I ten obowiązek spełniamy.

dr Mateusz Szpytma, WICEPREZES IPN



JOŁEF WOJNY / FOTO GOŚC

SPRAWIEDLIWA RADA

W przededniu wybuchu II wojny światowej na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej żyło około 3 mln Żydów. Społeczność ta stanowiła największe w Europie i drugie pod względem wielkości, po USA, skupisko na świecie. W samej tylko Warszawie mieszkało ich więcej niż w ówczesnej Palestynie. Zagłada dokonana przez Niemców położyła kres kilkusetletniej historii Żydów polskich. Z Zagłady, która objęła miliony, ocalał bardzo niski procent społeczności żydowskiej. Część z nich przeżyła dzięki pomocy udzielonej przez ludzi działających w ramach Rady Pomocy Żydom „Żegota”. Rada powstała 4 grudnia 1942 r. w Warszawie przy Delegaturze Rządu na Kraj – konspiracyjnym przedstawicielstwie Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie – i była jedyną w okupowanej przez Niemców Europie instytucją państwową ratującą ludność żydowską. Trzon tworzył kilkunastoosobowy zespół, który kierował akcją pomocy udzielanej za pośrednictwem organizacji żydowskich i polskich oraz osób indywidualnych. Organizatorzy „Żegoty” za cel postawili sobie możliwie wszechstronną pomoc Żydom, polegającą przede wszystkim na dostarczaniu zapomóg finansowych, wyszukiwaniu kryjówek, organizowaniu faszystowskich dokumentów. „Tak więc od człowieka do człowieka szły nici, cieniutkie nitki pomocy” – napisała Maria Hochberg, Żydówka zaangażowana w prace Rady w Krakowie. Za swe działania Rada została w 1963 r. uhonorowana medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, przyznawanym przez Instytut Pamięci Yad Vashem w Jerozolimie. Nazwa „Żegota” stała się tak popularna, że z czasem zaczęto nią określać różne akcje pomocy Żydom, także te niemające nic wspólnego z Radą. W 75. rocznicę utworzenia Rady Pomocy Żydom „Żegota” przybliżamy okoliczności jej powstania, rolę, jaką odgrywała w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego, a przede wszystkim zakres i formy działania. „Żegota” to konkretni, reprezentujący różne środowiska ludzie, podejmujący się bohaterskich czynów, narażający własne życie dla ratowania innych. Nie sposób pokazać wszystkich. Przybliżamy kilka postaci – Zofię Kossak, pisarkę, działaczkę katolicką, pomysłodawczynię i współzałożycielkę „Żegoty”, Irenę Sendlerową, socjalistkę, kierującą referatem dziecięcym „Żegoty”, oraz Władysława Bartoszewskiego, działającego w Radzie z ramienia Delegata Rządu, zasłużonego dla upamiętnienia „Żegoty” w okresie powojennym.

dr Anna Czocher, IPN KRAKÓW

Symbol i zobowiązanie

RADA POMOCY ŻYDOM „ŻEGOTA” POWSTAŁA 4 GRUDNIA 1942 R. W MOMENCIE, GDY ZAGŁADA BYŁA JUŻ FAKTEM.

dr Anna Czocher

IPN Kraków

Ponad dwa miesiące wcześniej w największym getcie w Europie – getcie warszawskim, zakończyła się tzw. wielka akcja, w wyniku której Niemcy zamordowali około 80 proc. jego mieszkańców. Ale to właśnie owa akcja likwidacyjna była impulsem do opublikowania przez konspiracyjną katolicką organizację Front Odrodzenia Polski słynnego „Protestu” autorstwa Zofii Kossak. Pisała w nim: „W ghetcie warszawskim, za murem odcinającym od świata, kilkaset tysięcy skazańców czeka na śmierć. [...] To samo co w ghetcie warszawskim odbywa się od pół roku w stu mniejszych i większych miasteczkach i miastach polskich. [...] Świat patrzy na tę zbrodnię, straszliwszą niż wszystko, co widziały dzieje i – milczy. [...] Tęgo milczenia dłużej tolerować nie można. [...] Wobec zbrodni nie wolno pozostać biernym”.

OD „PROTESTU” DO DZIAŁANIA

Bezpośrednią reakcją na opublikowanie „Protestu” było powołanie Tymczasowego Komitetu Pomocy Żydom, z przekształcenia którego powstała „Żegota”. Tworzyli ją ludzie reprezentujący różne poglądy społeczne i polityczne – socjaliści, ludowcy, demokraci, osoby o poglądach lewicowych i konserwatywnych, Polacy i Żydzi. Ten kilkunastoosobowy zespół kierował akcją pomocy udzielanej poprzez organizacje polityczne, społeczne i osoby indywidualne, które w większości pomagały Żydom jeszcze przed powstaniem Rady.

„Żegota” to krąg ludzi dobrej woli działających w skrajnie trudnych warunkach. Od jesieni 1941 r. obowiązywało bowiem niemieckie rozporządzenie o stosowaniu kary śmierci zarówno wobec ukrywających się Żydów, jak i tych, którzy

udzielali im jakiegokolwiek pomocy. Okupant stosował odpowiedzialność zbiorową – w razie wpadki śmierć ponosiły całe rodziny lub grupy osób. Ryzyko było bardzo duże – nie brakowało denuncjatorów. Pomoc Żydom była jednym z najmniejbezpiecznych i najbardziej ryzykownych zadań konspiracji.

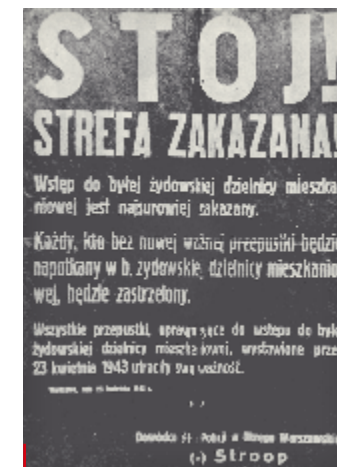
WYZWANIE WCIAŻ AKTUALNE

Zaangażowanie się w pomoc Żydom było aktem heroizmu, wyjątkiem, nie regułą. Pokonaniem swoich ograniczeń w imię wartości wyższych niż zachowanie własnego życia. Zarówno ratujący, jak i ratowani zapewne mierzyli się z dramatycznymi pytaniami. Jedni – czy mogą ryzykować życiem swoich bliskich, aby ratować życie innych, często zupełnie obcych osób? Drudzy – czy mogą narażać

innych, ratując siebie, swoje dziecko? Ale też czy mogą powierzyć swoje dziecko obcym ludziom, bez żadnych gwarancji bezpieczeństwa, bez najmniejszej pewności, że uda się je ocalić?

„Żegota” to symbol spotkania Żydów i Polaków w najtrudniejszych z możliwych okolicznościach. Ale też symbol spotkania różnych środowisk łączących wysiłki w imię przekonania, że „wobec zbrodni nie wolno pozostać biernym”.

Znaczenie „Żegoty” tak ocenił po latach jeden z jej działaczy, Władysław Bartoszewski: „W krytycznej sytuacji, po raz pierwszy w historii nowożytnej Polski, przedstawiciele kompetentnych, miarodajnych żydowskich organizacji politycznych różnego odcienia [...] wspólnie z przedstawicielami demokratycznych ośrodków polskiego podziemia podjęli działania na rzecz ratowania ludzi [...] Jest to zjawisko, którego nie znam w żadnym innym kraju okupowanej Europy. Wobec tego jednak, że na naszym terytorium rozegrała się główna część tragedii ludności żydowskiej, działania te mogły dotyczyć tysięcy ludzi, ale



Plakat zakazujący wstępu na teren getta w Warszawie. Poniżej: Getto warszawskie, największe w okupowanej przez III Rzeszę Europie

nie milionów. I odchodzą w cień wobec tragedii milionów. Ale ja stale przypominam, że według Starożytności brakowało dziecinniej ludzi do uratowania Sodomii. W Polsce tych Sprawiedliwych znalazły się tysiące... Myślę, że nie tylko Żydzi uratowani w infernalnych warunkach mają im coś do zawdzięczenia, ale i my wszyscy, ówczesni i potomni”.

„Żegota” to symbol. Ale też zobowiązanie – dla nas współczesnych.



JOŁ. HEYDECKER / ONB-BILDARCHIV/PICTURESKY.COM/PAN

Rozmieszczenie ludności żydowskiej na terytorium Rzeczypospolitej było nierównomierne – podczas gdy w byłym zaborze pruskim ich odsetek był niewielki, w miastach byłego zaboru austriackiego i rosyjskiego tworzyli oni wielotyśne społeczności.

Środowiska Żydów odznaczały się ogromnym zróżnicowaniem wewnętrznym. Współtworzyły je zarówno osoby całkowicie spolonizowane, jak i religijni ortodoksi, którzy nie potrafili posługiwać się płynnie językiem polskim. Poważne były też różnice majątkowe, kulturowe i polityczne. Jednoczyła ich religia, szacunek dla tradycji oraz duma z materialnych osiągnięć, wypracowanych przez kolejne pokolenia: synagog i domów modlitwy, szkół, szpitali, domów opieki dla dorosłych i dzieci itd.

W latach 30. XX w. polscy Żydzi obserwowali z uwagą narastanie antysemityzmu w rządzonych przez nazistów Niemczech. Nikt jednak nie mógł przypuszczać, że wybuch wojny rozpocznie prześladowania, których celem będzie unicestwienie całego narodu.

WRZEŚNIOWE PRELUDIUM

1 września 1939 r. przez Polskę zaczął przetaczać się walec niemieckiego najazdu. Miażdżył on bezlitośnie nie tylko żołnierzy z rozbitych dywizji i pułków, ale też cywilów. W wielu miejscowościach Niemcy postępowali bezwzględnie, bombardując i ostrzeliwując obiekty niemające znaczenia militarnego. Na zajmowanych obszarach dochodziło do mordowania osób podejrzewanych o udział w niedawnych walkach oraz prowadzenie sabotażu lub dywersji. Żołnierzom sekundowali policjanci ze specjalnych grup operacyjnych policji bezpieczeństwa, które podążały za oddziałami liniowymi z zadaniem „oczyszczania” zaplecza frontu.

Niemalże wszędzie celem szczególnych szykan o najróżniejszym charakterze stali się Żydzi. Oprawcy obcinali im bagnetami brody i pejsy, nakazywali wykonywać ćwiczenia gimnastyczne, sprzątać na kolanach ulice i place czy też wykonywać inne upokarzające czynności. Zdarzało się, że schwytych gromadono przed



Powstanie w getcie, kwiecień 1943 r. Grupa esesmanów podczas pacyfikacji żydowskiej dzielnicy

Takimi samymi gwiazdami, namalowanymi białą farbą, oznaczano wszystkie sklepy i warsztaty rzemieślniczo-usługowe, należące do wyznawców judaizmu. Równocześnie każdy Żyd w wieku od 14 do 60 lat został objęty przymusem pracy, którą Niemcy mogli egzekwować w praktyce według własnych potrzeb, płacąc za nią symbolicznie lub nie płacąc wcale.

Kolejne normatywy pozbawiały Żydów było zamknięcie ich w gettach. Pierwsze getto utworzono już jesienią 1939 r. w Piotrkowie Trybunalskim, a wraz z upływem czasu akcja ta objęła kilkaset innych miejscowości. Przymusowe skupienie Żydów w dzielnicach zamkniętych ułatwiało kontrolę nad prześladowanymi, umożliwiając też ograbienie ich z resztek majątku. Początkowo opuszczenie getta traktowane było jako wykroczenie, a w związku z tym karane wysoką grzywną z zamianą na areszt. Szybko jednak każdy Żyd schwyty poza dzielnicą zamkniętą musiał liczyć się z utratą życia. Niekiedy Niemcy wykonywali wyroki śmierci poprzedzając je parodią procesów sądowych. Znacznie częściej zdarzało się, że niemieccy policjanci zabijali po prostu uciekinierów schwytych na drogach, polach i w lasach.

Przez wiele miesięcy najważniejszym powodem wykradania się z gett było pragnienie zdobycia żywności dla siebie i bliskich. Powszechny i narastający głód był tylko jednym z elementów koszmaru życia w dzielnicach zamkniętych. Getta zakładano w najuboższych częściach miast i miasteczek. Niejednokrotnie zdarzało się, że Żydzi byli zmuszeni do wyżywienia po 6–8 osób w jednej izbie, z ograniczonym dostępem nawet do bieżącej wody. Nędza, ciasnota i wyniszczenie organizmów sprzyjały rozwojowi chorób zakaźnych, które można było zwalczać tylko w ograniczony sposób. Śmiertelność w gettach, dotykająca zwłaszcza dzieci i osoby w zaawansowanym wieku, wzrastała z miesiąca na miesiąc. Towarzyszyły temu częste akcje represyj-

ne, przeprowadzane przez niemieckich policjantów, obejmujące aresztowania, deportacje do obozów koncentracyjnych oraz pojedyncze i zbiorowe egzekucje.

Wiosną 1942 r. Niemcy rozpoczęli w GG akcję, nazwaną przez nich „ostatecznym rozwiązaniem kwestii żydowskiej”. W jej ramach likwidowano kolejno poszczególne getta, wywożąc ich mieszkańców – według oficjalnych stwierdzeń – do pracy na zajętych przez niemiecką armię obszarach Związku Sowieckiego. W rzeczywistości transporty kierowano do obozów masowej zagłady w Bełżcu, Sobiborze i Treblince, gdzie Żydzi mordowani byli w komorach gazowych. Na terenie GG pozostawiono jedynie nielicznych robotników przymusowych, uwięzionych w obozach przy fabrykach pracujących na potrzeby Wehrmachtu. Doczekać końca wojny udało się tylko niewielu spośród nich.

CZAS GETT

Kolejnym etapem eksterminacji Żydów było zamknięcie ich w gettach. Pierwsze getto utworzono już jesienią 1939 r. w Piotrkowie Trybunalskim, a wraz z upływem czasu akcja ta objęła kilkaset innych miejscowości. Przymusowe skupienie Żydów w dzielnicach zamkniętych ułatwiało kontrolę nad prześladowanymi, umożliwiając też ograbienie ich z resztek majątku. Początkowo opuszczenie getta traktowane było jako wykroczenie, a w związku z tym karane wysoką grzywną z zamianą na areszt. Szybko jednak każdy Żyd schwyty poza dzielnicą zamkniętą musiał liczyć się z utratą życia. Niekiedy Niemcy wykonywali wyroki śmierci poprzedzając je parodią procesów sądowych. Znacznie częściej zdarzało się, że niemieccy policjanci zabijali po prostu uciekinierów schwytych na drogach, polach i w lasach.

Przez wiele miesięcy najważniejszym powodem wykradania się z gett było pragnienie zdobycia żywności dla siebie i bliskich. Powszechny i narastający głód był tylko jednym z elementów koszmaru życia w dzielnicach zamkniętych. Getta zakładano w najuboższych częściach miast i miasteczek. Niejednokrotnie zdarzało się, że Żydzi byli zmuszeni do wyżywienia po 6–8 osób w jednej izbie, z ograniczonym dostępem nawet do bieżącej wody. Nędza, ciasnota i wyniszczenie organizmów sprzyjały rozwojowi chorób zakaźnych, które można było zwalczać tylko w ograniczony sposób. Śmiertelność w gettach, dotykająca zwłaszcza dzieci i osoby w zaawansowanym wieku, wzrastała z miesiąca na miesiąc. Towarzyszyły temu częste akcje represyj-

ne, przeprowadzane przez niemieckich policjantów, obejmujące aresztowania, deportacje do obozów koncentracyjnych oraz pojedyncze i zbiorowe egzekucje.

Wiosną 1942 r. Niemcy rozpoczęli w GG akcję, nazwaną przez nich „ostatecznym rozwiązaniem kwestii żydowskiej”. W jej ramach likwidowano kolejno poszczególne getta, wywożąc ich mieszkańców – według oficjalnych stwierdzeń – do pracy na zajętych przez niemiecką armię obszarach Związku Sowieckiego. W rzeczywistości transporty kierowano do obozów masowej zagłady w Bełżcu, Sobiborze i Treblince, gdzie Żydzi mordowani byli w komorach gazowych. Na terenie GG pozostawiono jedynie nielicznych robotników przymusowych, uwięzionych w obozach przy fabrykach pracujących na potrzeby Wehrmachtu. Doczekać końca wojny udało się tylko niewielu spośród nich.

WOBEC ZAGŁADY

Już przed likwidacją gett, a także w jej trakcie, wiele osób narodowości żydowskiej zdecydowało się szukać ratunku poza dzielnicami zamkniętymi. Niekiedy z uciekinierów – mężczyźni, kobiety i dzieci – starali się przeżyć w lasach, budując tam prowizoryczne obozowiska i podziemne schrony. Inni liczyli na pomoc polskich przyjaciół, znajomych i dawnych sąsiadów, prosząc ich o udzielenie schronienia w mieszkaniach i domach. Jeszcze inni starali się o fałszywe, tzw. aryjskie dokumenty. Bez względu na przyjętą strategię przetrwania, przeżycie następnych miesięcy i lat było niemożliwe bez pomocy Polaków, dla których udzielanie jakiegokolwiek pomocy Żydom zagrożone było karą śmierci. Wśród Polaków znaleźli się jednak tacy, których postawy były i są oceniane w sposób jednoznacznie naganny – handlarze, robiący już wcześniej doskonałe interesy na dostarczaniu żywności do gett, lub tzw. szmalcownicy, szantażujący, a niejednokrotnie wydający na śmierć ukrywających się Żydów. Wielu Polaków wykazało jednak niezwykłą odwagę, patriotyzm i szacunek dla bliźnich, udzielając osobom narodowości żydowskiej najróżniejszej pomocy i ocalałając w ten sposób ich życie. Liczni z nich zapłacili za to najwyższą cenę. ■

Wszyscy mieli zgiąć

ZAGŁADA SPOŁECZNOŚCI ŻYDOWSKIEJ
W OKUPOWANEJ POLSCE BYŁA JĄDREM PLANU
LIKWIDACJI NARODU ŻYDOWSKIEGO W EUROPIE,
PRZEPROWADZONEGO Z CAŁĄ KONSEKWENCJĄ
PRZEZ STRUKTURY PAŃSTWOWE III RZESZY.

dr Sebastian Piątkowski

IPN Radom

kościółami, każąc im klęczeć, czynić znak krzyża, śpiewać najróżniejsze pieśni. Żołnierze wkraczali do żydowskich mieszkań i sklepów, zabierając z nich wartościowe ruchomości i towary. Ekscesom tym towarzyszyły często

pobicia mężczyzn oraz gwałty na kobietach.

W niektórych miejscowościach tego rodzaju makabryczne „zabawy” żołnierzy przeradzały się w masowe mordy. I tak na przykład 8 września w Lipsku nad Wi-

ślą Niemcy zamknęli, a następnie podpalili synagogę, w której zgromadziło się ponad 80 mężczyzn, kobiet i dzieci, pragnących rozpocząć modlitwę święto szabasu. 12 września w Końskich kilkudziesięciu Żydom kazano kopać gołymi rękami groby dla niemieckich żołnierzy, poległych w walkach frontowych, a następnie zastrzelono 22 spośród nich. Dwa dni później w Dynowie zabrano z ulic i domów około 200 mężczyzn, których rozstrzelano w lesie. Podobne wydarzenia miały miejsce w wielu innych miejscowościach w pierwszych tygodniach po wybuchu wojny.

POZA PRAWEM

Po zakończeniu wrześniowych walk ziemie polskie znajdujące się

pod okupacją niemiecką zostały podzielone na dwie części. Pomorze, Wielkopolskę, Śląsk i część Mazowsza włączono w granice Rzeszy. Bardzo szybko rozpoczęto akcję przymusowych wysiedleń Polaków i Żydów do drugiej części okupowanego terytorium – Generalnego Gubernatorstwa (GG). Jak pokazała przyszłość, ono właśnie stało się miejscem, w którym dopełnił się tragiczny los setek tysięcy osób narodowości żydowskiej.

Już w pierwszym półroczu okupacji Niemcy wprowadzili w GG pakiet antysemickich rozporządzeń. W listopadzie 1939 r. każda osoba narodowości żydowskiej została zobowiązana do noszenia na rękawie wierzchniej odzieży białej opaski z namalowaną lub naszytą na nią tzw. gwiazdą Dawida.



Kraków, jesień 1939 r. Niemiecki żołnierz obcina pejsy Żydowi. Pomizanie społeczności żydowskiej było codziennością w okupowanej Polsce

cjami konspiracyjnymi – powstał Tymczasowy Komitet Pomocy Żydom im. Konrada Żegoty. Niezwykle ważną rolę odegrała wydana w sierpniu 1942 r. odezwa zatytułowana „Protest” autorstwa Zofii Kossak, działaczki katolickiej organizacji Front Odrodzenia Polski (FOP), zdecydowanie potępiająca niemieckie zbrodnie dokonywane w gettach utworzonych przez okupantów w miastach i miasteczkach. W skład Tymczasowego Komitetu weszli: Zofia Kossak „Ciotka” – przewodnicząca, Wanda Kraheńska-Filipowicz „Alina Zabielska”, Anna Lasocka „Anulka”, Witold Bieńkowski, Władysław Bartoszewski, Ignacy Barski, Janina Raabe-Wąsowiczowa „Ewa” i Czesława Wojeńska. Do początków grudnia 1942 r. opieką Komitetu zostało objętych ponad 180 osób, z których 70 proc. stanowiły dzieci. W ciągu dwóch miesięcy Komitet zorganizował pomoc dla ukrywających się Żydów, starając się zapewnić dokumenty, bezpieczne mieszkanie i utrzymanie, a także zaopatrzenie w odzież.

„ŻEGOTA” W DELEGATURZE

Działalność społeczna okazała się niewystarczająca, konieczne było wsparcie instytucji rządowych. 4 grudnia 1942 r. została powołana Rada Pomocy Żydom przy Pełnomocniku (Delegacie) Rządu na Kraj o kryptonimie „Żegota”. Rada kontynuowała pracę Tymczasowego Komitetu Pomocy Żydom. W jej skład weszli: Julian Grobelny „Trojan” z PPS-WRN – przewodniczący, Leon Feiner „Berezowski” z Bundu i Tadeusz Rek „Różycki” z SL – wiceprzewodniczący, Ferdynand Arczyński „Jan” ze Stronnictwa Demokratycznego (SD) – skarbnik, Witold Bieńkowski „Jan”, Ignacy Barski „Józef”, Władysław Bartoszewski „Ludwik” – z FOP oraz Adolf Berman „Borowski” i Szymon Gottesman „Józef Bogucki” (obaj z ŻKN), a od końca 1943 r. Piotr Gajewski „Piotr”. Po aresztowaniu Grobelnego przewodniczącym w okresie od maja do lip-

ca 1944 r. był Roman Jabłonowski „Jurkiewicz”, a od listopada 1944 r. przewodnicztwo objął Leon Feiner. Cele Rady określono w piśmie do delegata Rządu z 29 grudnia 1942 r. Pisano w nim: „Zadaniem Rady jest niesienie pomocy Żydom jako ofiarom eksterminacyjnej akcji okupanta, a to pomocy w kierunku ratowania ich od śmierci, ich legalizacji, przydzielania im pomieszczeń, udzielania zasiłków materialnych względnie, gdzie to wskazane, wyszukiwanie zajęć zarobkowych jako podstawy egzystencji, zawiadywanie funduszami i ich rozprowadzanie – słowem działalność, która pośrednio lub bezpośrednio wchodzić może w zakres pomocy”.

Strukturalnie „Żegota” podzielona została na referaty. Na przykład referatem mieszkaniowym, który zajmował się wynajdywaniem bezpiecznych kryjówek, kierowała Emilia Hiżowa „Barbara” z SD, a terenowym Stefan Sendlak „Stefan” z PPS-WRN. Referat lekarski z Ludwikiem Rostkowskim na czele odpowiedzialny był za organizowanie doraźnej pomocy medycznej, natomiast referat dziecięcy prowadziły Aleksandra Dargielowa i Irena Sendlerowa „Jolanta” z Robotniczej Partii Polskich Socjalistów. W pracach Rady brała udział również Maria Kann „Halina”.

W grudniu 1942 r. określono zasady finansowania działalności – środki miały pochodzić z funduszy budżetowych Rządu RP w Londynie i funduszy zbieranych w kraju i za granicą (traktowano

je jako pomocnicze). Rząd RP miał pełną świadomość konieczności przekazania do kraju dodatkowych funduszy na pomoc dla Żydów. Przesyłane kwoty kierowane były bezpośrednio do konkretnych osób lub wypłacane organizacjom żydowskim dla ich podopiecznych.

REFERAT ŻYDOWSKI

Nieco później, bo w lutym 1943 r., w Departamencie Spraw Wewnętrznych Delegatury utworzono Referat Żydowski. Jego kierownikiem był Witold Bieńkowski „Jan”, który został stałym reprezentantem Delegatury w Radzie. Funkcję zastępcy kierownika pełnił Władysław Bartoszewski. Szeroki zakres czynności referatu opisała Teresa Prekerowa: „Pośredniczył on w przekazywaniu Radzie funduszy, organizował spotkania jej przedstawicieli z Pełnomocnikiem Rządu, przekazywał postulaty i żądania Rady do odpowiednich komórek Delegatury Rządu i zabiegał o najszybsze i pozytywne ustosunkowanie się do nich, pośredniczył między Radą a podziemiem woj-



Adolf Berman „Borowski”, przedstawiciel Żydowskiego Komitetu Narodowego w „Żegocie”



Julian Grobelny „Trojan”, przedstawiciel PPS WRN w „Żegocie”

skowym (np. w sprawie szantaży), przekazywał pisma Rady do Londynu itp. Analogiczną pomoc świadczył przedstawicielom podziemia żydowskiego, zapewniając im ponadto łączność z organizacjami żydowskimi za granicą i w razie potrzeby z organizacjami polskimi w kraju. Referat prowadził również akcje podejmowane z inicjatywą własnej. Opracowywał i wysyłał do ministerstw rządu emigracyjnego w Londynie raporty o sytuacji Żydów polskich i ich potrzebach [...]. W Referacie [...] zbierano materiały do walki z szantażem i przestępczością, wykorzystywano informacje wywiadu z Gestapo i Kripo (np. dotyczące śledztw) dla przekazywania ostrzeżeń osobom zagrożonym, zarówno ukrywającym się, jak i udzielającym pomocy”.

KRAKÓW I LWÓW

Rada Pomocy Żydom w zasadzie nie posiadała struktur terenowych. Jedynie w Krakowie w marcu 1943 r. został utworzony oddział warszawskiej Rady Pomocy Żydom, natomiast w maju tego

roku powstała Rada Okręgowa we Lwowie. Podobnie jak w stolicy w prace zaangażowali się stoliczycy, ludowcy, demokraci, Polacy i Żydzi. Pracownią lwowskiej Rady przewodniczyła Władysława Larysa Chomsowa „Danuta” z SD, w Krakowie przewodniczącym został Stanisław Dobrowolski z PPS-WRN. W Krakowie, oprócz wyszukiwania lokali dla ukrywających się Żydów i zaopatrywania w fałszywe dokumenty, prowadzono również akcje przerzucania ich na Węgry. Natomiast działalność w okręgu lwowskim w sprawozdaniu „Żegoty” z 1943 r. scharakteryzowano następująco: „zasieg pracy pod względem terenowym jest znacznie większy [...] co pozostaje w związku z tym, że na tamtych terenach liczba ludności żydowskiej jest znacznie większa, niż na terenach Małopolski zachodniej i graniczących z nimi terenach Śląska i byłej Kongresówki”. Działalność tamtejszą ograniczały natomiast brak środków finansowych i szczególnie trudne warunki działania.

LICZBA PODOPIECZNYCH

Niesienie pomocy Żydom przez Radę za pośrednictwem Delegatury Rządu trwało co najmniej do stycznia 1945 r., a najważniejsze pytanie, jakie rodzi się w związku z działalnością „Żegoty”, to liczba Żydów korzystających z jej pomocy. Odpowiedź nie jest prosta, choć konspiracyjna sprawozdawczość przynosi informacje na temat aktualnej liczby podopiecznych. Trudno jest te „okresowe” dane sumować. Wiemy, że w styczniu lutym 1943 r. Rada w Warszawie pomagała 200–300 osobom. Od czerwca do października było to już około tysiąca osób, a łącznie z prowincją – półtora tysiąca. W pierwszej połowie 1944 r. na terenie okupowanego kraju Rada udzielała pomocy 3–4 tys. osób. Podobna liczba ludzi znajdowała się wówczas pod opieką organizacji żydowskich jak Bund czy Żydowski Komitet Narodowy. Warto też pamiętać, że w połowie 1944 r. Rada opiekowała się około jedną czwartą ukrywających się wówczas w Warszawie Żydów. ■

Za chwilę padną strzały. Egzekucja lwowskich Żydów, lipiec 1941 r.

„Żegota” i inni

TRAGICZNY LOS LUDNOŚCI ŻYDOWSKIEJ W OKRESIE OKUPACJI SPOWODOWAŁ POWSTANIE STRUKTUR ZAJMUJĄCYCH SIĘ ORGANIZOWANIEM DLA NIEJ POMOCY.

dr hab. Waldemar Grabowski

IPN Warszawa

Polskie Państwo Podziemne składało się z trzech podstawowych struktur. Pierwszą były siły zbrojne – Związek Walki Zbrojnej (ZWZ), od 1942 r. Armia Krajowa, druga – Delegatura Rządu na Kraj, konspiracyjne przedstawicielstwo Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie, organizujące tajną polską administrację. Trzeci pion stanowił Polityczny Komitet Porozumiewawczy (od 1944 r. Rada Jedności Narodowej), skupiający najważniejsze partie polityczne: Polską Partię Socjalistyczną – Wolność, Równość, Niepodległość (PPS-WRN), Stronnictwo Ludowe (SL), Stronnictwo Narodowe (SN) oraz Stronnictwo Pracy (SP). Taki kształt podziemnego państwa funkcjonował od 1941 roku.

W ramach Delegatury Rządu, poza departamentami na szczeblu centralnym odpowiadającymi przedwojennym ministerstwom oraz strukturami terenowymi w okręgach i powiatach, funkcjonowało kilka specjalnych komórek organizacyjnych. Wśród nich – Rada Pomocy Żydom „Żegota”.

PIERWSZE INICJATYWY

Już w 1940 r. został stworzony w Biurze Informacji i Propagandy Komendy Głównej ZWZ referat mniejszości narodowych. Następnie utworzono odrębny Referat Żydowski, którego zadaniem było dokumentowanie losu Żydów w okupowanej Polsce. Utrzymywano kontakty z organizacjami żydowskimi – Bundem, Żydowskim Komitetem Narodowym



LASKI DIFFUSION / EAST NEWS

Nie wolno milczeć!

To był jej pomysł – i to nie tylko, jeśli chodzi o patrona Tymczasowego Komitetu Pomocy Żydom. Oczywiście znany z „Dziadów” Mickiewicza bohater literacki był naturalną propozycją, skoro formułowała ją pisarka. Ale na tym kończyły się literackie odniesienia. Reszta, czyli cała masa konkretnych działań, a także publikowane w konspiracyjnej prasie apele, stanowiły wyraz jej zdecydowanej katolickiej postawy, głos miłości bliźniego.

„Kto milczy w obliczu mordy – staje się współnikiem mordercy. Kto nie potępia – ten przyzwala. Zabieramy przeto głos my, katolicy-Polacy [...] Protestu tego domaga się od nas Bóg, Bóg, który nie pozwolił zabijać. Domaga się sumienie chrześcijańskie” – wskazywała Zofia Kossak w słynnym „Proteście”. Ta odezwa Frontu Odrodzenia Polski z sierpnia 1942 r. była odpowiedzią na podjętą przez Niemców akcję likwidacji getta w Warszawie. Tym, którzy na los Żydów pozostawali obojętni, pisarka odmawiała prawa nazywania siebie katolikami.

Jako pierwsza w tak dobitny sposób wypowiedziała się przeciwko złu popełnianemu przez nazistów. Wzywała do przeciwstawienia się tej zbrodni, piętnowała biernych Polaków i stanowczo potępiała szmalcowników czy dopuszczających się współudziału w aktach przemocy wobec Żydów.

CHODZI O CZYNY...

Równolegle Zofia Kossak organizowała konkretną pomoc, w którą zaangażowała swoje dzieci: Annę i Witolda, całą rodzinę, przyjaciół i znajomych. Nie zważała na grożącą za to karę śmierci. Wyprowadzanych z getta lokowała w polskich rodzinach, zdobywała fałszywe dokumenty, pieniądze na przetrwanie. Szybko też zdała sobie sprawę, że potrzeby są ogromne i dla większej skuteczności trzeba tu formalnych struktur, a także finansowania.

Razem z działaczką socjalistyczną Wandą Krahelską-Filipowicz poprowadziła od września 1942 r. Tymczasowy Komitet Po-

„LICZY SIĘ TYLKO BÓG I DRUGI CZŁOWIEK. RESZTA TO DYM”. TĘ MYŚL ZOFIA KOSSAK ZAPISAŁA W GRYPŚIE, JAKI UDAŁO SIĘ JEJ PRZEKAZAĆ Z PAWIAKA. TO PRZEKONANIE OKAZAŁO SIĘ NAJWAŻNIEJSZYM PRZESŁANIEM WSPÓŁZAŁOŻYCIELKI „ŻEGOTY”.

Alina Świeży-Sobel

„Gość Niedzielny”



Zofia Kossak po powrocie z emigracji do kraju w 1957 r.

mocy Żydom im. Konrada Żegoty. Od grudnia tego samego roku, po przekształceniu w Radę Pomocy Żydom przy Delegaturze Rządu RP na Kraj, „Żegota” okazała się jedyną w okupowanej Europie zorganizowaną państwową instytucją ratującą Żydów. Pomoc objęła tysiące ukrywających się, otrzymujących dokumenty, kryjówek i pomoc medyczną, a ratowaniem dzieci zajmowała się tu Irena Sendlerowa.

Mocne związki Zofii Kossak ze środowiskiem ziemiańskim przydały się, gdy szukała kryjówek dla swoich podopiecznych. Wciąż ich

potrzebowała. Jak wspominał prof. Władysław Bartoszewski, wojenny sekretarz pisarki, jej autorytet moralny i pozycja sprawiały, że mimo strachu przed Niemcami ludzie zwykle jej nie odmawiali. A ona niestrudzenie troszczyła się o innych...

„Bywało i tak, że znajomi, widząc ją, pośpiesznie przechodzili na drugą stronę ulicy, bojąc się, że znów z uśmiechem poprosi

o przechowanie małego Żyda, zapewniając, że jest zdecydowanie w aryjskim typie” – pisze Joanna Jurgała-Jureczka w książce „Zofia Kossak. Opowieść biograficzna”.

Sama Zofia żyła bardzo niebezpiecznie, czasem nawet nieostrożnie, osobiście przeprowadzając uciekinierów z getta, przenosząc konspiracyjne materiały. Swój los i bezpieczeństwo dzieci zawierzała Bożej Opatrzności. – Jej głęboka wiara w pomoc i wolę Bożą była trudna do zrozumienia dla wielu osób – przyznawał w jednym z wywiadów prof. Bartoszewski, z wdzięcznością wspominając, jak wiele się dzięki niej nauczył. Sporo więźniów Pawiaka doceniło organizowaną przez nią akcję przemycania tam w specjalnej pudernicze konsekrowanych Hostii.

– Jej naiwność nie miała granic – oceniał niby surowo Jan Karski, wspominając niezrozumiały dla reszty konspiratorów upór Zofii, by w każdej sytuacji unikać kłamstwa. I równocześnie całym sercem podziwiał tę, jak ją nazywał, „papieżycę” za prawość i odwagę, kochał za ogień i niezłomność, która była dla innych inspiracją. „Była kobietą niezwykłą. »Bożym szaleńcem«. Mówili o niej: świetlana postać, najszlachetniejszy płomień, natchnienie Polski podziemnej, najdzielniejsza z dzielnych...” – wylicza Jurgała-Jureczka.

Starsza i mądra pani, nazywana konspiracyjnie „Ciotką” lub „Weroniką”, sama ukrywała się przed Niemcami pod nazwiskiem Sikorska(!) lub Śliwińska, a swoim spokojem przyciągała do siebie ludzi, w tym sporą gromadę wspólniejszą młodzieży. Pomoc przesładowanym Żydom była dla niej tak oczywistym obowiązkiem, że prawie zapominała o ryzyku swoim, dzieci, matki...

– Choć chyba rzeczywiście trochę niefrasobliwie traktowała konspiracyjne reguły – kręci głową wnuczka Anna Fenby-Taylor, patrząc na zdjęcia babci i jej tajnych współpracowników, wykonana wbrew zasadom w lecie 1943 r., tuż przed aresztowaniem.



CENA SERCA

Wpadła razem ze swą łączniczką Urszulą podczas zwykłej ulicznej kontroli we wrześniu 1943 r. Uwagę patrolu zwróciły ich duże pakunki. Kiedy okazało się, że jest w nich bibuła, obie trafiły na Szucha, na Pawiak, a potem do Auschwitz. Zofia najpierw zniosła przesłuchania i bicie, pogodnie obwieszając w grypsie, jak to jej żęby, „zawsze liche, spotkał najbardziej honorowy koniec”. Potem doświadczyła wszechobecności śmierci w Birkenau, gdzie prawie umarła na tyfus. Na desce przyczy pisała: „Każdej chwili mego życia wierzę, ufam, miłuję”. Cudem przeżyła, a w kwietniu 1944 r. przewieziona z powrotem na Pawiak czekała na wykonanie wydanego tu wyroku śmierci. Równolegle trwały intensywne starania władz Polski Podziemnej, by ją wykupić, uwolnić. I niespodziewanie pod koniec lipca 1944 r. wychodzi na wolność. Za trzy dni wybuchnie powstanie warszawskie, a ona od razu wróci do służby: pisząc artykuły i apele do świata o pomoc dla ludności walczącej Warszawy.

Córka i syn, którzy pracowali dla „Żegoty”, również wzięli udział w powstaniu warszawskim. Witold dostał się do niewoli i po wojnie nie wrócił już do Polski. Anna została z matką, ukrywały się w Częstochowie, a w czerwcu 1945 r., pod presją władz komunistycznych, obie zmuszone zostały do

emigracji, z której pisarka wróciła z mężem w 1957 roku.

Nie skupiała się na przeszłości. Zresztą czasy były takie, że lepiej było zbyt wiele o niej nie mówić. – Ale zapamiętałam rodzinną pewność, że babcine ocalenie z Auschwitz, a potem z powstania było cudem. I bliźnę, którą miała na ręce po usunięciu numerze obozowym 64491. Tego numeru pozbyla się jeszcze podczas okupacji, na wypadek ponownego aresztowania. Została przecież wykupiona z Pawiaka i nadal posługiwała się fałszywymi dokumentami – tłumaczy wnuczka pisarki.

W 1967 r. towarzyszyła babci – z ojcem Witoldem i bratem Wojciechem – w uroczystości w obozie. – Byliśmy pod Ścianą Śmierci. Potem pojechaliśmy do Birkenau i pamiętam, że babcia tam całkiem zamilkła. Nie powiedziała ani słowa... – wspomina pani Anna.

SPRAWIEDLIWA ZAPOMNIANA?

Organizację „Żegota” uhonorowano medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata w 1963 r., a Zofii Kossak medal za ratowanie Żydów przyznano dopiero w 1982 r., już po śmierci. Najbardziej zdumiewające było to, że rodzina dowiedziała się o wyróżnieniu ponad 10 lat po fackie i to... przypadkiem. Już w latach 90. córka Zofii, Anna, która przyjechała ze Szwajcarii do Warszawy, postanowiła obejrzeć wysta-

Rodzina Zofii Kossak w Yad Vashem 15 października 1995 r. Poniżej: Pamiątkowa tabliczka Zofii Kossak w Instytucie Yad Vashem



W Żydowskim Instytucie Historycznym i w jednej z gablot natknęła się na medal i dyplom Zofii Kossak.

– Była zaszokowana, a w rozmowie z dyrektorem dowiedziała się, że medal trafił tam, ponieważ nikt nie potrafił (!) nawiązać kontaktu z rodziną pisarki – wspomina wnuczka Zofii Kossak. To było dość niezrozumiałe, bo kiedy władza komunistyczna w 1945 r. chciała znaleźć babcie, nie miała z tym problemu. A dzieci i wnuki ze Szwajcarii i Anglii odwiedzały Zofię w Górkach Wielkich na Śląsku Cieszyńskim od 1963 roku.

– Cała wiedza o okupacyjnej działalności babci dotarła do mnie w 1995 r., kiedy pojechałam do Yad Vashem na odsłonięcie pamiątkowej tablicy babci w Ogrodzie Sprawiedliwych – mówi Anna Fenby-Taylor. Po powrocie zaczęła czytać dokumenty, listy, wspomnienia – i zastanawiać się nad stawianym Zofii w dyskusjach zarzutem antysemityzmu.

– Na pewno część wypowiedzi babci była problemem, bo trudno zrozumieć, że nawet w pamiętnym „Proteście” domaga się od Polaków ratowania Żydów, w których wciąż widzi ideowych wrogów Polski. Pamiętam z dzieciństwa, że przyjeżdżała do Górek ósemka wnuków, a babcia nie traktowała nas jako gromady, szanowała to, że każdy jest inny. A każdy z nas czuł na sobie jej stuprocentową uwagę, jej miłość. Może tak widziała też Żydów: miała swoje obawy związane z ogółem narodu, ale każdego z osobna czuła się w obowiązku bronić, gdy był zagrożony. I robiła to najlepiej jak umiała – z miłością – mówi w zadumie pani Anna.

W maju 1963 r. Zofia Kossak pisała do Witolda Szatkowskiego o zaszczytnym wyróżnieniu: przyznanej z okazji 20. rocznicy powstania w getcie Komandorii Orderu Polonia Restituta. „Nagrodzono tych, co ratowali wówczas Żydom, zatem i mnie jako autorkę »Protestu« i założycielkę »Żegoty«.

Pamiętasz, synku, naszych owych podopiecznych? Nigdy się nie spodziewałam, że te stare dzieje jeszcze do mnie wrócą i w takiej pięknej formie. To niespodziewane odznaczenie sprawiło mi szczerą przyjemność, jako że zostało przyznane nie za literaturę czy politykę, lecz po prostu za wypełnienie obowiązku chrześcijańskiego wobec przesładowanych bliźnich” – pisała do syna. ■

ANNA CZOCHER: Historia Ireny Sendlerowej, także dzięki Pani książkom, znana jest na całym świecie.

ANNA MIESZKOWSKA: Historię Ireny Sendlerowej spopularyzowały cztery kilkunastoletnie amerykańskie uczennice, które na konkurs historyczny napisały dziesięciminutową sztukę „Życie w słoiku”. Pisząc pracę konkursową, nie wiedziały, że pani Irena żyje. Przez polską ambasadę i Muzeum Holocaustu w Waszyngtonie próbowały dowiedzieć się czegoś więcej o swojej bohaterce. To był 1999 r. i pani Irena była w żałobie po nagłej śmierci syna Adama. Przeżywała ciężką depresję, odmawiała przyjmowania leków, a była poważnie chora. Gdy dowiedziała się, że młode Amerykanki szukają z nią kontaktu, podjęła korespondencję z pomocą przyjaciół znających język angielski. Po dwóch latach dziewczynom (w towarzystwie opiekunów) udało się przyjechać do Polski. W maju 2001 r. w „Teleexpressie” obejrzałam krótką migawkę z powitania grupy na warszawskim lotnisku. Pomyślałam, jaka to ciekawa historia, i szybko o niej zapomniałam. Nie wiedziałam, że dwa lata później poznam osobiście Irenę Sendlerową i za namową znajomych podejmę się napisania o niej książki.

Jak powstawały kolejne książki?

Pracę nad książką wspominam jako trudną, ale i pożyteczną przygodę zawodową. Pani Irena postawiła mi kilka warunków, które musiałam spełnić. Zależało jej na tym, aby historia jej życia została opowiedziana z jej punktu widzenia i na jej zasadach. Ponieważ miała uraz z czasów wojny i z lat powojennych, kiedy była przesłuchiwana na gestapo i w Urzędzie Bezpieczeństwa – nie chciała, abym notowała w jej obecności. Nie lubiła też być nagrywana. To ją kępowało. Przychodziłam do Domu Opieki Ojców Bonifratrów przy ulicy Sapieżyńskiej, gdzie wówczas mieszkała, i po prostu rozmawialiśmy. Ja po powrocie do domu zapisywałam to, co udało mi się danego dnia usłyszeć. Dlatego pierwsze wydanie książki ma tytuł „Matka dzieci Holocaustu. Historia Ireny Sendlerowej – opracowała Anna Mieszkowska”. To była tak naprawdę książka pani Ireny, która udostępniła mi swoje materiały, notatki, ko-

Tonącemu podać rękę



ZGROMBISKA JANINA ARCHIWUM/LEST NEWS

ANNA MIESZKOWSKA, AUTORKA KSIĄŻEK O IRENIE SENDLEROWEJ, OPOWIADA O NIEJ ORAZ URATOWANYCH PRZEZ NIĄ DZIECIACH.

respondencję. Dopiero w drugim wydaniu, które ukazało się trzy miesiące po odejściu bohaterki książki – w sierpniu 2008 r. (tytuł został zmieniony na „Dzieci Ireny Sendlerowej”, aby współgrał z tytułem filmu fabularnego, który wtedy wszedł na ekrany kin), odważyłam się podpisać jako autorka. Drugie wydanie różni się od pierwszego. Coś odjęłam, coś dopisałam, doszły nowe informacje i ilustracje. W trzecim wydaniu („Prawdziwa historia Ireny Sendlerowej”, 2014 r.) wprowadziłam wiele poprawek, nowych faktów, reprodukcji artykułów i dokumentów, a także – co dla mnie najważ-

niejsze – dopełniłam książkę wiadomym z córką pani Ireny, Janiną Zgrzembką. Za życia pani Ireny ukazało się pierwsze wydanie zagraniczne – niemieckie! Potem przyszedł następny: hiszpański, amerykański, czeski, włoski, francuski, rosyjski, hebrajski, portugalski i gruziński.

Jak Pani tłumaczy przyczynę zainteresowania się właśnie tą postacią?

Odpowiedź na to pytanie jest prosta i jednocześnie trudna. Irena Sendlerowa była ostatnim świadkiem historii ratowania żydowskich dzieci z warszawskiego getta. O jej działalności wiadano

wcześniej. Ale tym tematem zajmowali się raczej historycy II wojny światowej i dziennikarze. Popularność medialną pani Ireny na niespotykaną wcześniej skalę zapoczątkowały amerykańskie uczennice, które o niej nie zapomniały. Odwiedziły ją jeszcze kilka razy. Ostatni raz na dwa tygodnie przed śmiercią! A w Stanach Zjednoczonych kilkaset razy pokazywano sztukę „Życie w słoiku”.

Na czym polegało zaangażowanie Sendlerowej w prace „Żegoty”?

Należy podkreślić, że Irena Sendlerowa podjęła działalność ratowania dzieci i osób dorosłych z warszawskiego getta na długo przed powstaniem „Żegoty”. Będąc pracownikiem Wydziału Opieki Zarządu Miasta Stołecznego Warszawy, jeszcze przed wybuchem wojny miała liczne kontakty ze środowiskiem żydowskim, z którego wywodzili się najczęściej jej

wpadki. Ale ryzykowali wszyscy! I ona, i każdy, kto jej pomagał.

Pisze Pani, że Irena Sendlerowa wielokrotnie powtarzała, iż uratowane z Zagłady żydowskie dzieci zawdzięczają życie nie jej samej, ale determinacji i odwadze własnych rodziców. Dlaczego tak uważała?

Nam, współcześnie żyjącym pokoleniom, wychowanym w bezpiecznych czasach, trudno jest sobie wyobrazić rozmiar ludzkich tragedii tamtego okresu. Przecież wszyscy rodzice żydowskich dzieci rozumieli groźbę sytuacji. Ale nie wszyscy potrafili zdobyć się na odwagę i powierzyć swoje córki i syny obcym ludziom zza muru, który odgradzał dzielnicę żydowską od polskiej. Prawda jest okrutna. Największe szanse na uratowanie miały dzieci małe, urodzone w getcie, które otrzymywały dar życia w polskich rodzinach. Wraz z dokumentem prawdziwej metryki chrztu otrzymywały szanse na przeżycie. Dzieciom starszym, kilkuletnim, należało zorganizować fałszywe, niebudzące podejrzeń metryki po zmarłych polskich dzieciach. Te dokumenty należało dopasować do orientacyjnego wieku dziecka. Zdecydowanie większe możliwości na uratowanie miały dzieci o tak zwanym „dobrym” wyglądzie, głównie dziewczynki. Z chłopcami bywało trudniej.

Ratowane przez działaczy „Żegoty” dzieci trafiały do polskich rodzin i do katolickich klasztorów. Zmieniały tożsamość, musiały niejako zapomnieć o swoim dotychczasowym życiu, o swoich najbliższych, żyły w poczuciu ciągłego zagrożenia. Czy myśłano o tym, co stanie się z nimi po wojnie?

Tak, myśłano o tym, co się stanie potem, gdy wojna się skończy. Czy odnajdą się bliscy lub dalsi krewni dzieci; jak one same przeżyją rozstanie ze swoimi opiekunami. Stąd pomysł pani Ireny, aby prowadzić rejestr, spis dzieci, które zostały szczęśliwie wyprowadzone z getta. Taka kartoteka uratowanych dawała szansę na odnalezienie się rodzin, jeżeli przeżyją. Dla bezpieczeństwa i sprawozdawczości finansowej taki spis prowadziła osobiście Irena Sendlerowa. Po wojnie przekazała listę Adolfowi Bermanowi, z którym współpracowała w „Żegocie”. Prosiła go, aby proces odbierania dzieci z miejsc, w których przeby-

wały, odbywał się jak najdelikatniej. Aby psychicznie przygotować zarówno dzieci, jak i ich opiekunów na rozstanie. Bywało z tym różnie... To był często kolejny szok i wielkie przeżycie.

Koniec wojny nie oznaczał dla ocalałych z Zagłady końca cierpienia. Czy jest jakiś wspólny mianownik tych historii?

To bardzo dobre pytanie! Z mojego rozeznania wynika, że dla wszystkich uratowanych (dorosłych i dzieci!) wojna NIGDY się nie skończyła. Przez pierwsze powojenne lata, gdy byli młodzi, podejmowali naukę i pracę, jeszcze jakoś dawali sobie radę. Problemy pojawiały się w miarę upływu lat. Zdrowotne, psychiczne. Trauma i klaustrofobia paraliżują, utrudniają codzienne funkcjonowanie większości uratowanych. Mimo często odniesionych sukcesów zawodowych i szczęścia rodzinnego – mają oni dzieci, wnuki, prawnuki – wciąż wraca do nich przeszłość. I nigdy się od niej nie uwolnią. Ci, którzy podjęli próbę przepracowania terapeutycznego swoich problemów lub opisanie ich, mówią,

że czują wyraźną ulgę. Niektórym pomaga udzielanie się w środowisku ocalałych lub branie udziału w projektach edukacyjno-historycznych dla młodzieży. Najbardziej cierpią samotni, zamknięci w swoich mieszkaniach. Wycofani. Nieobecni. Żyjący przeszłością, z której nigdy się nie wyzwolili.

Czy poznała Pani osoby ocalone przez Irenę Sendlerową?

Tak. Każdy z tych ludzi to osobna opowieść na książkę, film dokumentalny. Zresztą są publikacje poświęcone uratowanym: seria książek „Dzieci Holocaustu mówią”. To trudna lektura, uczy pokory i szacunku dla ludzkiego życia.

Czy któraś z historii ocalałych jest Pani szczególnie bliska?

Wszystkie! Każdą poznaną historię uratowanych dzieci mam głęboko w sercu i pamięci. Z kilkoma osobami jestem zaprzyjaźniona. Spotykamy się przy różnych okazjach, ale staramy się nie rozmawiać o ich wojennej przeszłości. Jest tyle innych tematów!

Poznała Pani Irenę Sendlerową i współpracowała z nią w ostatnich latach jej życia. Jakże według Pani przesłanie dla nas, dla naszych czasów nieśmiało postać Ireny Sendlerowej?

Pani Irena mimo długiego życia i wielu chorób zachowała do końca sprawny, otwarty umysł. Interesowała się wszystkimi aktualnymi sprawami życia społecznego, kulturalnego i politycznego w kraju i na świecie. Z jednym nie mogła i nie chciała się pogodzić. Jak to możliwe – mówiła, że ludzie na całym świecie nie wyciągnęli wniosków z tragedii II wojny światowej? Miliony osób w różnym wieku w wielu krajach zginęło i dalej giną inni. „Dlaczego?” – pytała i zakrywała oczy. Wierzyła w młodzię. Powtarzała często przy okazji różnych wizyt, że nadzieją na odrodzenie ludzkości jest młodzię. Życzyła im doświadczenia radości życia w świecie bez nawiści i wojen. Powtarzała słowa swojego ojca, lekarza i społecznika, który nauczył ją szacunku dla bliźniego. Dla każdego, bez względu na rasę, narodowość i wyznawaną religię. Nie zapomnę jej słów: „Każdemu, kto tonie, należy podać rękę!”. Co Amerykanie przetłumaczyli jako: „Każdego, kto tonie, należy nauczyć pływać!”



AF FOTOGRAFIE / ALAMY STOCK PHOTO/PAF

Tragiczny los ludności żydowskiej był powodem podjęcia przez polskie podziemie kroków zmierzających do utworzenia specjalnej organizacji zajmującej się niesieniem jej pomocy. Zaowocowało to powstaniem w Warszawie Tymczasowego Komitetu Pomocy Żydom im. Konrada Żegoty. 4 grudnia 1942 r. na miejsce Komitetu utworzono Radę Pomocy Żydom „Żegota” przy Pełnomocniku Rządu RP w Kraju. W jej ramach powołano referaty: dziecięcy, finansowy, lekarski, mieszkaniowy, odzieżowy, propagandowy oraz terenowy. Wiosną 1943 r. utworzono jej filie w Krakowie i Lwowie (tzw. Rady Okręgowe), które swoim zasięgiem obejmowały obszar południowej i południowo-wschodniej części Generalnego Gubernatorstwa. Rada starała się także dotrzeć do ludności żydowskiej spoza GG.

ŻYCIE PO ARYJSKIEJ STRONIE

Zadaniem „Żegoty” było ratowanie od śmierci Żydów (w myśl niemieckich ustaw rasistowskich Żydem była osoba, która miała co najmniej trzech przodków żydowskich należących do żydowskiej gminy wyznaniowej). Rada zajmowała się zaopatrywaniem ich w obowiązujące dokumenty (metryki chrztu, ślubu, dowody osobiste, karty pracy), aby mogli uchodzić za aryjczyków. Tylko pełny komplet dokumentów gwarantował względne bezpieczeństwo osobie, która się nimi posługiwała. Ogółem Rada w Warszawie wydała Żydom około 40 tys. dokumentów, a jej filia w Krakowie co najmniej 5 tys. Trudno stwierdzić, ile osób realnie je otrzymało. Można ostrożnie szacować, że liczba sięgała kilku tysięcy.

„Żegota” wyszukiwała odpowiednie lokale dla Żydów, ponieważ od ich posiadania często zależało życie. Pomagała w znalezieniu pracy dla tych, którzy ze względu na odpowiedni wygląd fizyczny mieli możliwość względnie bezpiecznego poruszania się po ulicach. Objęła pomocą chorych i dostarczała im lekarstwa. Nawiązywała i utrzymywała kontakt z więźniami żydowskimi w obozach pracy przymusowej (m.in. w Częstochowie, Mielcu, Krośnie, Płaszowie, Pustkowie, Skarżysku-Kamiennej, Sosnowcu i Szepienicach), zaopatrując ich

Tyle, ile było moż liwe

DZIAŁACZE „ŻEGOTY” PODJĘLI SIĘ ZADANIA NIETYKALNEGO, GDYŻ W WARUNKACH OKUPACYJNYCH URATOWANIE SPOŁECZNOŚCI ŻYDOWSKIEJ BYŁO NIEMOŻLIWE. JEDNAK DZIĘKI HEROIZMOWI ORAZ ZAANGAŻOWANIU RÓŻNYCH KOMÓREK POLSKIEGO PAŃSTWA PODZIEMNEGO UDAŁO SIĘ POMÓC TYSIĄCOM ŻYDÓW.

dr hab. prof. UR Elżbieta Rączy

IPN Rzeszów, Uniwersytet Rzeszowski

w żywność, ubrania, środki opatrunkowe oraz pieniądze. Organizowała także ucieczki Żydów z obozów i gett oraz przetrzucała ich przez granicę na Węgry.

Rada prowadziła akcje propagandowe i informacyjne. Wydawała ulotki, których celem było oddziaływanie na społeczeństwo,

aby udzielało pomocy morderczym Żydom. Tylko w 1943 r. rozprawiła 25 tys. sztuk ulotek w języku polskim i 5 tys. w niemieckim. Kolportowano je po domach, rozlepiano na murach miast i przesyłano do urzędów. „Żegota” opracowywała także komunikaty informujące o eksterminacji

Żydów i ich aktach oporu, które drukowano w podziemnej prasie.

POMOC REALNA CZY SYMBOLICZNA?

Ponieważ wielu ukrywających się Żydów nie mogło zarobkować i zmuszonych było cały czas się ukrywać, Rada udzielała im pomocy materialnej, najczęściej w postaci stałych lub sezonowych zasiłków pieniężnych. Fundusze na ten cel pochodziły z funduszy Rządu Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie i Żydowskiego Komitetu Narodowego oraz z nadzwyczajnych środków przekazywanych przez zagraniczne żydowskie organizacje pomocowe. Od stycznia do października 1943 r. Rada Pomocy Żydom otrzymała od polskiego rządu 4 mln 750 tys. zł. Dodatkowo organizacje żydowskie przekazywały średnio po 400 tys. zł miesięcznie. W 1944 r. suma wydatkowana na potrzeby ratowania Żydów przez Radę stopniowo wzrastała. W pierwszych dwóch miesiącach 1944 r. wynosiła milion złotych, a w grudniu 6 milionów. Na cele pomocy dla prowincji przeznaczano mniejsze kwoty. W okresie od czerwca do października 1943 r. miesięczne dotacje dla nich wynosiły 150 tys. zł. Było to kroplą w morzu potrzeb. Tylko Rada krakowska w połowie 1943 r. domagała się zwiększenia tej kwoty do 320 tys. zł. Biorąc pod uwagę ogólny budżet, jakim dysponowała Delegatura RP na Kraj, środki przeznaczone dla Rady wynosiły około 2,2 proc. Średnio na jednego korzystającego z pomocy finansowej „Żegoty” w 1943 r. przypadało po 500 zł z całej sumy, którą Rada dysponowała. Przy inflacji, panującej drożyznie na żywność oraz artykuły pierwszej potrzeby była to kwota niewielka, którą sama Rada określała raczej „symboliczną pomocą, a nie pomocą real-



JERRY BERGMAN / FAST NEWS

na”. Wystarczyło to bowiem tylko na skromne wyżywienie, bez morderczego i innych zakupów.

ŚMIERĆ SZMALCOWNIKOM

Dodatkowo „Żegota” musiała na co dzień zmierzyć się z problemem szantaży, którym podlegali ukrywający się Żydzi lub ich opiekunowie. Starła się je zwalczać. Zdaniem Rady: „Nie ma dnia, aby się nie wydarzył szereg szantaży, aby nie obrabowano ofiary z ostatniego grosza i dobytka [...]. Nie są odosobnione też wypadki kończące się śmiercią – bądź samobójstwem, bądź likwidacją ofiar przez władze, w ręce których w związku z szantażem wpadają”. Był to problem niezwykle ważny, ponieważ utrudniał akcje pomocy. Ofiary szantażystów, które posługiwały się tzw. aryjskimi papierami, należało zaopatrzyć w nowe komplety dokumentów, znaleźć im nowe lokum i ewentualnie nową pracę. Tym, którzy zmuszeni byli

żyć cały czas w ukryciu, należało poszukać nowej kryjówki. Wszystko to wymagało czasu i sporych środków finansowych. Ze sprawozdań Rady wynika, że szantaże zmniejszały pomoc dla poszczególnych ludzi o 100–200 zł miesięcznie. Postulowała więc wykonywanie kar śmierci na szantażystach i podawanie tego do publicznej wiadomości za pomocą rozplakotowania w miastach. Zdaniem Rady byłyby to nie tylko akt sprawiedliwości, ale także sposób na odstraszanie ewentualnych naśladowców.

NAJMŁODSI PODOPIECZNI

Ważnym elementem działalności „Żegoty” była pomoc dla dzieci. Zajmował się tym Referat Dziecięcy, na którego czele stała Irena Sendlerowa. Jako pracownik Wydziału Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego miała przepustkę do getta warszawskiego, skąd razem ze współpracownikami organizowała przemyt dzieci żydowskich na tzw. stronę aryjską. Pierwszym

Tadeusz Pankiewicz przed swoją apteką „Pod Orłem”. W czasie wojny znajdowała się na terenie krakowskiego getta, skąd dostarczano m.in. lekarstwa dla jego mieszkańców. Zdjęcie powojenne

etapem były placówki pogotowia opiekuńczego, gdzie przygotowywano dzieci do życia ze zmienioną tożsamością (uczono je m.in. katolickich modlitw). W tym czasie też wyrabiano im dokumenty. Następnie umieszczano dzieci w rodzinach zastępczych, domach dziecka oraz klasztorach żeńskich. Szacuje się, że uratowano w ten sposób około 2–2,5 tys. dzieci w różnym wieku.

ZASIĘG POMOCY

Nie jest, niestety, znana dokładnie liczba Żydów, którzy korzystali z opieki „Żegoty”. Według szacunków pracowników „Żegoty” (Arczyński, Rek) przed wybuchem powstania warszawskiego w 1944 r. akcją Rady (tj. jedną z różnych jej form pomocy) objętych było 40–50 tys. osób. Najbardziej uchwytne w dokumentach Rady pomoc finansowa wyraża się znacznie skromniejszymi liczbami – w pierwszej połowie 1944 r. dotyczyła od 3 do 4 tys. osób. Zdecydowaną większość z nich stanowili podopieczni centrali. W Krakowie stałą pomocą objętych było w 1943 r. około 100 osób. W 1944 r. Rada wypłacała stałe zasiłki już 570 Żydom. Razem z osobami, które korzystały z zapomóg doraźnie, miała około tysiąca podopiecznych. Ponadto udzielała pomocy więźniom w obozach. Nie wiadomo, do ilu z nich pomoc ta dotarła. O wiele trudniej określić skalę pomocy lwowskiej Rady Okręgowej. Wiadomo, że z jej pomocy korzystało kilkaset osób.

Bez kontaktów z ludźmi, którzy gotowi byli zaangażować się w ratowanie Żydów, choć nie znajdowali się w strukturach Rady Pomocy Żydom, pomoc byłaby niemożliwa. Stały kontakt z „Żegotą” utrzymywał m.in. Tadeusz Pankiewicz, właściciel apteki „Pod Orłem” przy placu Zgody w Krakowie. Była to jedyna taka „aryjska” placówka w getcie na terenie okupowanego kraju. Pankiewicz pośredniczył m.in. w przemycaaniu wiadomości, przesyłkę pieniędzy i lekarstw dla mieszkańców krakowskiego getta. W czasie akcji deportacyjnych ukrywał w aptece Żydów, którym udało się uciec z niemieckich rąk. W tych wszystkich działaniach wspierał go zatrudniony w aptece personel.

Skala pomocy RPŻ dla ludności żydowskiej, choć stale rosnąca, była niewystarczająca w stosunku do potrzeb. Objęcie nią wszystkich, którzy jej potrzebowali, zdecydowanie przekraczało jednak możliwości „Żegoty”.



Transport chorych w warszawskim getcie. Zdjęcie wykonał żołnierz niemiecki



Wanda Krahelska-Flipowicz wraz z Zofią Kossak współtworzyła „Żegotę”

PL.WIKIPEDIA.ORG

FENOMEN „ŻEGOTY”

75. ROCZNICA POWSTANIA RADY POMOCY ŻYDOM

BEZPŁATNY DODATEK PRZYGOTOWANY PRZEZ REDAKCJĘ „GOŚCIA NIEDZIELNEGO” ORAZ INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

KONCEPCJA I REDAKCJA: ANDRZEJ GRAJEWSKI I ANNA CZOCHER

ZDJĘCIA NA OKŁADCE: WEJSZCIE DO GETTA W WARSZAWIE, 1940 R. W CENTRUM TABLICA ZAKAZUJĄCA POLAKOM WSTĘPU NA JEGO TEREN. FOTO: DPA/PAP

© GOŚĆ NIEDZIELNY 2017

Misja porządnego człowieka

WŁADYSŁAW BARTOSZEWSKI TRAKTOWAŁ DZIAŁALNOŚĆ W „ŻEGOCIE” PRZEDE WSZYSTKIM W KATEGORIACH MORALNYCH, JAKO OBOWIĄZEK KAŻDEGO „PORZĄDNEGO CZŁOWIEKA”.

prof. Krzysztof Miszczak

Instytut Prawa SGH

Bartoszewski do „Żegoty” trafił przez pracę w Departamencie Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu na Kraj. Kierownikiem referatu był Witold Bińkowski („Jan”, „Kalski”, „Wenecki”), a Bartoszewski („Ludwik”) był jego zastępcą. Obaj byli działaczami Frontu Odrodzenia Polski (FOP), tajnej organizacji katolickiej utworzonej podczas okupacji niemieckiej w Warszawie w 1941 r. przez Zofię Kossak-Szczucką. Bartoszewski był w tym czasie



Prof. Władysław Bartoszewski przekazuje medal *Sprawiedliwy wśród Narodów Świata do zbiorów Muzeum Historii Żydów Polskich. Warszawa, 9 października 2013 r.*

bardzo młodym, ale ideowo głęboko już ukształtowanym człowiekiem. Miał za sobą także pobyt w KL Auschwitz, gdzie trafił we wrześniu 1940 r. Jak później wspominał, rozmawiając ze mną w czerwcu 2008 r., swoją działalność w „Żegocie” rozumiał przede wszystkim jako misję „niesienia pomocy polskim Żydom ze strony każdego porządnego człowieka”.

Ponadto definiował tę pomoc także szerzej, jako samopomoc. Rozumiał ją jako pomoc materialną i logistyczno-organizacyjną. Chodziło o aktywne mobilizowanie do „przeżycia w środowisku”. Trzeba pamiętać, podkreślał, że w grudniu 1942 r. „ani Polacy, ani Żydzi nie zdawali sobie jeszcze do końca sprawy z tego, że wyrok śmierci na Żydów, już zapadł (20 stycznia 1942 r. podjęta została decyzja o ostatecznym rozwiązaniu kwestii żydowskiej – Endlösung). Później był tylko realizowany ze znaną Niemcom bestialską konsekwencją”. Bartoszewski wspominał o tym podczas konferencji poświęconej ludobójstwu we wrześniu 2015 r. w Wannsee, a więc w miejscu, gdzie odbyła się historyczna narada, podczas której zapadły decyzje o Endlösung.

W kulisach tej konferencji ubolewał, że dzisiaj strona niemiecka nie do końca zdaje sobie sprawę z ogromu zbrodni popełnionych w imieniu narodu niemieckiego. Stare pokolenie, pamiętające te okrucieństwa, powoli odchodzi, a młodzi Niemcy, jak podkreślał, są mało empatycznymi produktami rozwoju zimnej stęchłej cywilizacji. „Dzisiaj Niemcom brakuje odpowiedniego ducha refleksji dla zrozumienia ogromu krzywd wyrządzonych Polakom i Żydom oraz innym narodom podczas okresu niemieckiej okupacji”, mówił wtedy w Wannsee.

Często wspominał, że „Żegota” była fenomenem na skalę światową. Państwową instytucją związaną z Delegaturą Rządu, jedyną instytucją państwową ratującą Żydom od Zagłady w okupowanej Europie. Tworzyli ją Polacy i Żydzi o różnych przekonaniach poli-

tycznych. Tym, co ich łączyło, były głęboko humanitarne i po prostu ludzkie reakcje. „Ratować drugą osobę tak, jak bym ratował siebie samego” – mawiał.

Bartoszewski nigdy w rozmowach ze mną nie podkreślał swoich własnych zasług w tej historii. Mówił, że „Zosia (Kossak) była spiritus movens tego całego przedsięwzięcia ze wszystkimi krajowymi filiami”. Wskazywał również na wiele wybitnych postaci polskiego życia konspiracyjnego i ruchu oporu, przede wszystkim właśnie na Zofię Kossak, ale też na Wandę Kraheńską-Filipowicz, Juliana Grobelnego, Tadeusza Reka, Leona Feinera, Adolfa Bermanna czy też Ferdynanda Arczyńskiego, aktywnie działających w „Żegocie”.

Bartoszewski zajmował się w Radzie m.in. szeroko działalno-

ścią informacyjną i propagandową. Pierwsza miała na celu alarmowanie opinii publicznej kraju i świata o zbrodniach dokonywanych na Żydach w Polsce. Drugim celem jego aktywności była próba wpłynięcia, poprzez prasę podziemną, na postawy polskiego społeczeństwa i pozyskanie chętnych dla sprawy ratowania prześladowanych i eksterminowanych Żydów. Bartoszewski rozumiał zaangażowanie Polaków i Żydów w tej organizacji jako organicznie powiązane i kolektywnie wykonywane zadania, które ucłowieczają i wewnętrznie uszlachetniają. Z żalem podkreślał, że takiej współpracy między obu narodami, które tak dużo wycierpiały ze strony niemieckich oprawców, później już nigdy więcej nie było. Na pytanie o przyczyny niechęci części Polaków do Żydów (zadawano mu je często) wskazywał na dwie różne sprawy. Według niego „niechęć to jest nastawienie czynne, a brak zrozumienia to nastawienie bierno. To jest to, co katolicy w rachunku sumienia w ich spowiedzi indywidualnej »obowiązani są wyznawać jako grzech zaniedbania«. Podkreślał: „Jako wierzący człowiek, im jestem starszy, tym bardziej utwierdzam się w tym, że moja wiara lat młodych była wiarą słuszną i moja formacja, w której zostałem wychowany w okresie gimnazjalnym, była formacją, za którą jestem wdzięczny losowi, okolicznościom, Panu Bogu, rodzicom, którzy posłali mnie do szkoły – widzę, że filozofia chrześcijaństwa sprowadza się do przykazań miłości bliźniego. Kto tego przestrzega, będzie bardzo dobrym chrześcijaninem. Spotkałem ludzi, którzy nie zawsze będąc wykształceni w tym kierunku, realizowali praktycznie zasadę miłości bliźniego”. To dla Władysława Bartoszewskiego było swoiste credo istnienia i funkcjonowania samej „Żegoty”. W czasach upadku człowieczeństwa „Żegota” swoją działalnością, spontaniczną i zorganizowaną pomocą bezimiennemu człowiekowi, nie dopuściła do zwątpienia moralnego. ■



„Żegota” w Krakowie

Rada Pomocy Żydom „Żegota” powstała, by nieść w Generalnym Gubernatorstwie pomoc Żydom, systematycznie mordowanym w ramach tzw. Akcji Reinhardt. Stało się to relatywnie późno, bowiem znacząca część polskich Żydów została zamordowana już latem i jesienią 1942 roku.

Krakowski oddział Rady powołano do życia kilka miesięcy po utworzeniu centrali tej instytucji. Oficjalnie stało się to 12 marca 1943 r. „Żegotę” w Krakowie tworzyli: przewodniczący Stanisław Dobrowolski „Staniewski”, sekretarz Władysław Wójcik – obaj z Polskiej Partii Socjalistycznej, skarbnik Anna Dobrowolska-Michalska ze Stronnictwa Demokratycznego, Tadeusz Seweryn ze Stronnictwa Ludowego, Jerzy Matys, Janusz Strzałecki oraz od lipca 1943 r. Maria Hochberg „Mariańska” reprezentująca środowiska żydowskie. Symboliczny w kontekście jej powstania jest fakt, że następnego dnia Niemcy przystąpili do likwidacji krakowskiego getta. Dla członków krakowskiej Rady był to istotny sygnał, że bardzo szybko muszą rozpocząć akcję niesienia pomocy, by ratować tych, którzy starali się przetrwać

PRZY JEDNEJ Z ULIC STAREGO MIASTA – JAGIELLOŃSKIEJ 11 – NA ŚCIANIE BUDYNKU ZNAJDUJE SIĘ NIEWIELKA TABLICA. UPAMIĘTNIA ONA KONSPIRACYJNĄ SIEDZIBĘ KRAKOWSKIEGO ODDZIAŁU RADY POMOCY ŻYDOM „ŻEGOTA” (RPŻ). MIMO UPŁYWU LAT, DO DZIŚ WIELE ASPEKTÓW JEGO DZIAŁALNOŚCI NADAL NIE JEST ZNANYCH.

dr Martyna Grądzka-Rejak

IPN Warszawa

po tzw. aryjskiej stronie, oraz więźniów usytuowanego na terenie miasta obozu Płaszów.

„Działalność RPŻ [w Krakowie] obejmowała swoim zasięgiem głównie Żydów ukrywających się na tzw. aryjskich papierach. Pomoc obozom ze względu na skąpe fundusze była raczej indywidualna. Prócz pieniędzy dostarczano różnego rodzaju dokumenty z placówki PPS” – wspominała Maria Hochberg. Szczególną wagę kierowano na dostarczanie fałszywych dokumentów ukrywającym się osobom oraz organizowanie im kryjówek. Ze względu na ograniczone możliwości finansowe pomoc materialna oraz przekaza-

nywanie żywności nie były prowadzone na szeroką skalę. Istotnymi elementami działalności krakowskiej „Żegoty” było także organizowanie przerzutu na Węgry, a także próby zwalczania osób szantażujących ukrywających się Żydów. Mimo permanentnego niedoboru środków finansowych krakowska agenda Rady funkcjonowała nieprzerwanie do końca niemieckiej okupacji.

POMOC ŻYDOWSKO-ŻYDOWSKA

Ikoniczną postacią krakowskiej Rady była członkini jej zarządu Maria Hochberg „Mariańska”, wcześniej działaczka referatu żydowskiego PPS. Kształciła się w Krakowie, gdzie studiowała historię i polonistykę. We wrześniu 1939 r. poznała Mieczysława Piotrowskiego, z którym się związała, a po zakończeniu wojny wzięła ślub. Ze względu na „dobry” wygląd oraz doskonałą znajomość języka polskiego przebywała po tzw. aryjskiej stronie i niosła pomoc ukrywającym się Żydom. Była łączniczką i redaktorką konspiracyjnej gazety „Wolność”. Już od 1940 r. funkcjonowała pod fałszywym nazwiskiem Maria Górka. Piotrowski nie miał takich możliwości, sam musiał się ukrywać, a w styczniu 1944 r. został ewakuowany na Węgry. „Mariańska” mówiła po wojnie, że nie mogła już pomóc swojej rodzinie, deportowanej do obozu zagłady w Bełżcu, dlatego zaangażowała się w prace „Żegoty”, by wspierać innych ukrywających się Żydów oraz żydowskich i polskich więźniów obozu Płaszów. Pomagała m.in. w wyrobieniu i dystrybuowaniu fałszywych dokumentów oraz organizowaniu kryjówek po tzw. aryjskiej stronie.

Po wojnie pracowała przy dokumentowaniu niemieckich zbrodni. W 1948 r. wraz z mężem wyjechała do Izraela. Ich wspomnienia, wydane pod wymownym tytułem „Wśród wrogów i przyjaciół. Poza gettem w okupowanym Krakowie”, są niezwykle cennym źródłem wiedzy o pomocy dla Żydów w stolicy GG. ■



Odezwa władz okupacyjnych do żydowskich mieszkańców Krakowa

Obok: Brama getta w Krakowie

RADA POMOCY ŻYDOM

ŻEGOTA

RADA POMOCY ŻYDOM THE COUNCIL FOR AID TO JEWS

Rada Pomocy Żydom kryptonim „Żegota” była unikalną, tajną organizacją afiliowaną przy polskich władzach. Jej celem było ratowanie żydowskich współobywateli, masowo mordowanych przez okupanta niemieckiego w latach II wojny światowej. Ryzykując własnym życiem, cywilni konspiratorzy ocalili z zagłady co najmniej kilka tysięcy osób.

The Council for Aid to Jews, codenamed “Żegota”, was a unique, secret organisation affiliated with the Polish authorities. Its goal was to rescue Jewish fellow citizens mass-murdered by the German occupier during the Second World War. Risking their own lives, civilian conspirators saved at least a few thousand people from extermination.

